

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 51-52 (85-86)

Boże Narodzenie 1960

Rok II

### EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ 4 ADWENTU

Luk. 3

Piętnastego roku panowania Tyberiusza cesarza, gdy Poncjusz Pilat rządził Judzką ziemią, a Herod był terarchą galilejskim, a Filip, brat jego terarchą iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na puszcy. I przyszedł w całą krainę nadjordaniską, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszcy: gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki Jego: Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek ponizem będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I oglądać będzie wszelki człowiek zbawienie Boże.

### EWANGELIA

NA BOŻE NARODZENIE

Luk. 2

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświecała i zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

## Zyczenia Prymasa Polski

Drogi Księżo Rektorze,

Gdy zbliża się Uroczystość Bożego Narodzenia, przesyłam Księdzu Rektorowi, Duchowieństwu i Wiernym Rodakom słowa braterskich życzeń, oddania i czci.

Radujemy się tym, że Ojciec Niebieski posłał nam Syna swego, który zamieszkał na ziemi wśród ludzi, i serca nasze zwrócił do Swego i naszego Ojca w niebie.

Radujemy się tym, że Pan Jezus narodził się w Rodzinie Nazaretańskiej, zjednoczył przy sobie Maryję i Józefa, podniósł godność i uświęcił swoją obecnością rodzinę.

Radujemy się tym, że Pan Jezus połączył rodzinę miłością, tak iż odtąd rodzice i dzieci wspierają się Bożą miłością. Rodzice patrzą na swoje dzieci jako na dar Boży, a dzieci widzą w rodzicach opiekunczą dłoń Ojca najlepszego.

Te radosne prawdy przypominamy sobie w dzień Bożego Narodzenia, przy oplatku wigilijnym i przy Bożym drzewku. Dziękujemy Bogu za to, że dał nam łaskę życia w rodzinie, powiązanej wiarą i miłością Bożą.

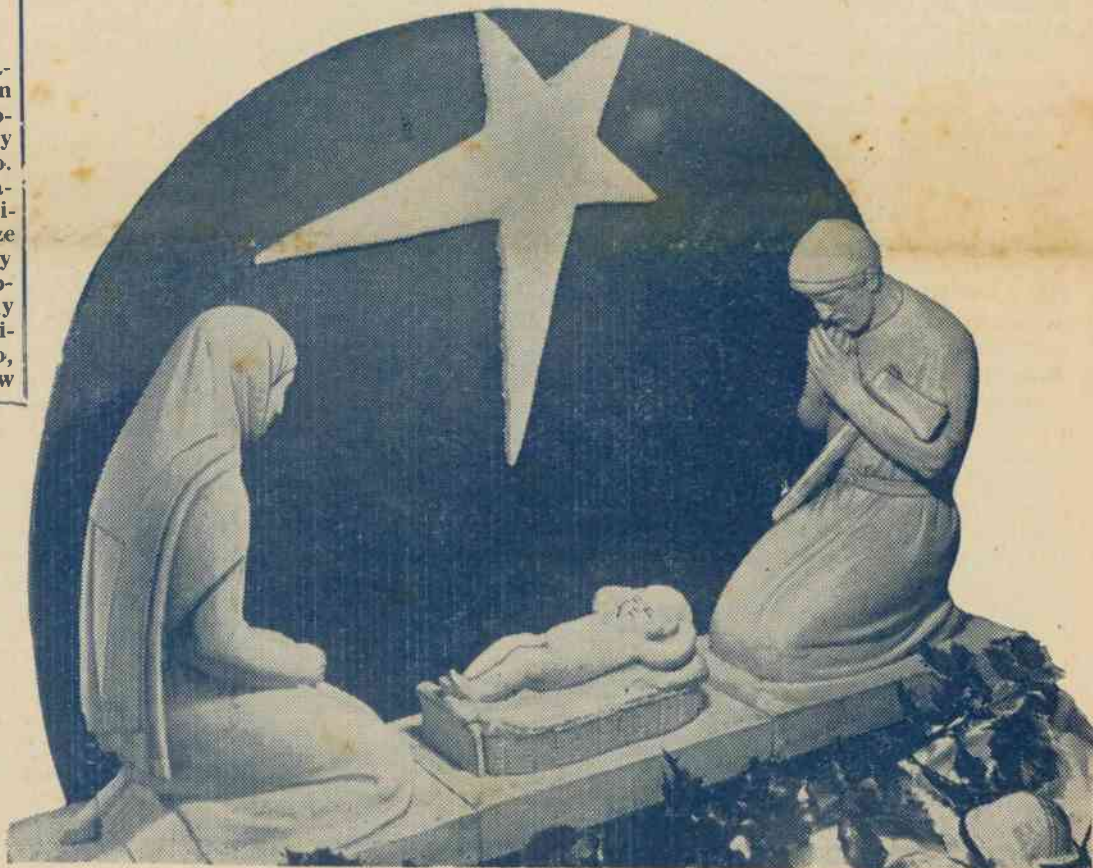
Dziś szczególnie okazujemy sobie miłość rodzinną i dbajmy o to, by tej miłości nie zabrakło nam nigdy.

Z ziemi ojczystej przesyłam Księdzu Rektorowi i Rodakom, skupionym w Kościółku, przy Jego boku, wyrazy braterskich uczuć, życzenia radości i pokoju Bożego, oraz błogostawieństwo prymasowskie.

Warszawa, w grudniu 1960 r.

+ Stefan Kard. WYSZYŃSKI

Prymas Polski







## Boże Narodzenie

mując Go, powiedz Mu z całą szczerością — była w połowie swej drogi, Twoje Słowo wszechmocne, o Panie, zstąpiło z nieba, z tronu niebieskiego”.

Dzisiaj „noc się w jasny dzień zmienia”! Co za przedziwna noc! Ożywiają się ulice miast i polne drogi wiosk... rozkołysały się dzwony i jakoś nikt się nie skarży, że mu przerywają sen... po ciemku odnajdują drogę do kościołów ci, którzy przy blasku dnia nie mogli, już od długich miesięcy do nich trafić...

„Cudowna noc”... powtarzają sobie z uśmiechem zadowolenia, ludzie. W domu panuje ciepła atmosfera pokoju. Przystrójona choinka pociąga ku sobie wzrok wszystkich — podarunki gwiazdkowe łechcą nasze serca, bo świadczą o tym, że jeszcze ktoś o nas pamięta, jeszcze ktoś nas kocha dalej... Rozjarzone radością oczy dzieci, przenoszą starszych w daleką krainę młodości i na jej wspomnienie zawiśnie nieraz ciepła łza na zmęczonej życiem powiece. Kiedy do tego dodamy jeszcze szczyptę sentymentu religijnego i sami zanucimy, lub puścimy płytę z ulubioną kolędą, wtedy spontanicznie wdychamy: Ach! Co za cudowne święta! Co za przedziwna noc!

Ale czy to już wszystko? Czyśmy przypadkowo nie zapomnieli o sprawie najważniejszej?

Boże Narodzenie — to nie tylko rzewne wspomnienie zamierzchłej przeszłości, otulonej w romantyczną tradycję narodową i rodzinną, ale to przede wszystkim wiecznie trwająca rzeczywistość, że „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami”! To fakt, że narodził się nam Zbawiciel i pozostał na zawsze z nami. Bóg wkroczył osobiście w naszą ponurą historię, wszedł w nasz czas i naszą przestrzeń, w nasze ludzkie dzieje. Wziął na siebie nasz los grzesznych straconców, całą beznadziejność naszego ziemskiego żywota i przez to swoje narodzenie odwrócił bieg naszej historii i dał zupełnie nowy sens całemu naszemu życiu!

Aż dotąd żyliśmy w śmierci — teraz przez swe urodzenie, On złączył nas ze źródłem wiekuistego życia... z Bogiem Ojcem naszym. Teraz staliśmy się na nowo synami Bożymi.

Aż dotąd żyliśmy w ciemnościach błędu i grzechu — dzisiaj wniósł On w nasze dusze i ciała swą światłość świętości.

Aż dotąd trawił nas gorączkowy niepokój, ludzkość chodziła po omacku, szukała swej drogi życia bez najmniejszej nadziei znalezienia jej — dzisiaj jest On dla nas tą gwiazdą przewodnią, która wiedzie

mędrców i prostaczków wprost do przystani, do Jeruzalem niebieskiego.

Aby bogactwo tej łaski Bożego Narodzenia stało się i twoją własnością, to Dziecię żąda od Ciebie jednej postawy życiowej — bezwarunkowej wiary. Nią sprowadzisz Je do siebie!

Bóg przychodzi do swoich, do swojej własności i dzisiaj powtarza do ciebie te słowa, które wypowiedział kiedyś do całego świata: Oto jestem przy tobie! Jam jest twoim życiem i twoim czasem. To wszystko co ty będziesz w życiu przeżywał, ja będę przeżywał z tobą, aby twe życie nabrało wiecznej wartości. Ja chcę być w twoim umyśle, w twoim sercu, w twoim cielem, w twoich łzach, w twojej radości, w twoim życiu i w twojej śmierci, aby całe twe życie było początkiem i zadatkem twojej szczęśliwej i wiecznej przyszłości.

Może twe serce jest dzisiaj zimne jak owa grota betlejemka, w której kiedyś się narodził, ale otwierając je na oścież i przyj-

mując Go, powiedzą Mu z całą szczerością:

„Ja nie wiem, o mój Panie —  
któryś miał w żłobie tron,  
Czy dusza moja biedna —  
milsza Ci jest niż on!  
Ulituj się nade mną —  
błagać Cię kornie śmiem,  
Gdyś stajnią nie pogardził —  
nie gardź i sercem mym!”

I nie obawiaj się, bo napisano: „A wszystkim, którzy Go przyjęli dał moc, aby się stali synami Bożymi”!

O tym pamiętaj przede wszystkim podczas świąt Bożego Narodzenia, bo reszta jest tylko, albo ich skutkiem, albo przemijającym dodatkiem. Dzisiaj anioł nie obudzi cię ze snu, jak kiedyś pasterzy na betlejemskich pastwiskach, cudowna gwiazda nie zawiedzie cię wprost do żłóbka, ale przemówi do ciebie Chrystus, który już się narodził, przez swój Kościół, przez swych wysłanników kapłanów, może głos ich będzie monotony... ale pamiętaj, że ogłosi tę samą radosną nowinę, której rzeczywistość Bóg dzisiaj przekazuje tobie! ef.

## Adwentowy pokój

Dzisiaj ostatnią niedzielą adwentu. W tym tygodniu Kościół powie do nas w liturgii: „Nie bójcie się za kilka dni... przyjdzie Pan”, a w dzień wigilii: „Dzisiaj o tym wiedzcie, iż Pan przybędzie, ażeby nas zbawić, a jutro oglądać będziecie chwałę Jego”.

Za kilka dni ogarnie nas precudna, cicha i święta noc, a w duszach naszych, przyjmujących Pana zapanuje pokój... „którego świat dać nam nie może”!

Nad brzegami Jordanu, gdzie Jan Chrzciciel prostał drogę ludzkiej na przyjęcie Pana, zgromadziły się wielkie rzesze gonione niepokojem serca, spragnione pewnością swej wiary w nadchodzącego Zbawiciela. Pytają więc z niecierpliwością: „Tyś jest tym, który ma przyjść, czy innego mamy oczekiwać?” — „Nie, ja nim nie jestem”, odpowiada Jan, ja nie jestem zdolny rozwiązać waszych problemów, ani dać wam pokoju, ale stanął już pośród was ten, którego oczekujecie...

W długiej swej wędrówce, trwającej chyba już setki tysięcy lat, doświadczył człowiek, co to znaczy być skazanym na dożywotnie ciężkie roboty, na ziemi rodzącej osty i ciernie, poznać gorzki smak łez, mordęgę pracy w pocie czoła, tułactwo i poniewierkę, przeszedł twarde okresy walki z wrogimi mu żywiołami natury, ze swymi rozkiełznanymi namiętnościami, z nienawiścią, podstępem i podłością szatana i ludzi. Wytracony z równowagi ducha, obarczony przekleństwem, stał się burzycielem, pochlebcą i gwałtownikiem! Ile razy usiłował własnymi siłami dostać

się z powrotem do utraconego raju! Próbował wszystkich ludzkich środków, chwycił się wszystkich możliwych zabobonów, wymyślał rozmaite religie, w końcu chciał się ich wszystkich pozbyć, ogłaszając się ateuszem... Czynił to w przekonaniu, że stworzy sobie sam raj na ziemi, że przywróci duszy swojej pokój. Niestety wszystko nadaremnie! Niepokój jego pogłębiał się coraz bardziej!

Wszyscy ludzie pragną pokoju... o nim mówią, organizują w tym celu masówki „bojowników o pokój”, bawią się w hodowlę „gołąbków pokoju”, jedni apelują do rozumu, inni chwytają się gwałtu i przemocy... a wszystko kończy się przygotowaniem się do... wojny, według starej zasady Rzymian: „si vis pacem para bellum” — jeśli chcesz pokoju, gotuj wojnę!

Pokój nie jest tylko systemem produkcji dóbr materialnych, nie zależy on wyłącznie od mądrości rządzących i filozofów, nie ogranicza się tylko do polityki, ekonomii czy spraw społecznych i gospodarczych! Pokój jest czymś więcej — jest on darem nieba! Polega na przywróceniu podstawowego porządku w naturze, według lakonicznej zasady Chrystusa: „Oddajcie co jest Bożego Bogu, a co jest cesarskiego cesarzowi”.

Ten pokój niesie ze sobą Chrystus — tylko On jest jego gwarancją! Nie może go dać ani świat, ani rozum, czy serce ludzkie, bo są one już z natury chore na niepokój. Grzech zniszczył w człowieku same podwaliny pokoju, zaszczerpnął zara-

(Dokończenie na str. 5)



# Symbolika opłatka i choinki

W Polsce panuje piękny zwyczaj łamania się opłatkiem w dzień wigilijny. Opłatek (od łacińskiego oblata — złożone w ofierze) wywodzą się zapewne od starochrześcijańskich eulogiów.

Wyraz eulogein znaczy po grecku błogosławić. Eulogia oznacza niekiedy Eucharystię, zwykle jednak nazwa ta określa chleby poświęcone i przeznaczone do konsekracji w czasie Mszy św., nie użyte jednak w czasie niej, a więc i nie przemienione w Ciało Pańskie. W pierwszych wiekach był zwyczaj dawania tych poświęconych, ale nie przemienionych chlebów wiernym, którzy nie mogli przystąpić do Komunii św.

W Kościele greckim zwyczaj używania eulogiów pozostał do dnia dzisiejszego i czczone są one jako sakramentalia.

U prawosławnych nazywają je z grecka profirkami.

Na zachodzie eulogie powszechnie używane w VI i VII w. przetrwały najdłużej we Francji, gdzie kapłan w czasie Mszy św. lub po jej odprawieniu poświęcał wyłącznie na ten cel przyniesione i ofiarowane chleby.

W obrządku greckim na tym chlebie jak i na opłatkach — komunikantach wytłacza się po dzień dzisiejszy znak zwycięstwa pierwszych umęczonych chrześcijan.

W cztery pola krzyża greckiego wpisano skrót (z pierwszej i ostatniej litery) imienia Jezus Chrystus — Zwycięstwo (Nika).

W obrządku łacińskim na hostiach widnieje znak Chrystusa.

Znak ten tworzy skrót (z trzech pierwszych liter) imienia Jezus w języku greckim, a czytany po łacinie pozwala widzieć w nim poza znakiem

zbawienia również znak zwycięstwa. Związany z widzeniem Konstantyna Wielkiego: In Hoc Signo (vinces) — w tym znaku zwyciężysz.

Chlebami zwanymi eulogia dzielono się i rozsyłano je w dowód miłości, przyjaźni i jedności, czego nasz opłatek jest głęboko symboliczną kontynuacją.

Zbawiciel narodził się w „Domu Chleba”, co znaczy Betlejem, stając się nam Chlebem na Żywot Wieczny w Eucharystii — pamiętajmy o tym, biorąc „święty”, jak go nazywamy, Opłatek. Poznanie prawdy, pielęgnowanie tradycji zobowiązuje.

Białość opłatka żąda czysto-

ści serca, przebaczenia i bezinteresowności, gdy łamiemy się nim z bliźnim na znak miłości, braterstwa i pokoju, zapowiadane przez Aniołów wszystkim „ludziom Dobrej Woli”.

Choinka, jakkolwiek pochodzenia pogańskiego, dla nas chrześcijan symbolizuje rajskie drzewo życia, na którym rośnie owoc życia. Światło na stałe zielonej choince wigilijnej mówi o Narodzinach Chrystusa — Dawcy światłości i Życia, tych najistotniejszych pragnień ludzkich. Sztuka starochrześcijańska te dwa pojęcia: Światło (Fos) i Życie (Zoe) związała w święty znak krzyża — nierozdzielnie łącząc je z Chrystusem — ich źródłem.





# Z E Ś W I A T A

## KLASZTOR NA GÓRZE SYJON PRZEKAZANY OO. FRANCISZKANOM

Znajdujący się na Górze Syjon w Jerozolimie klasztor Ojców Franciszkanów przekazany został ostatnio ponownie w ręce przedstawicieli tego zakonu. Klasztor znajdujący się w bliskim sąsiedztwie Wieczernika przeszedł pod kontrolę władz izraelskich w okresie Wojny Wyzwoleniczej. Klasztor ten, leżący tuż przy linii, na której dokonano się zawieszenie broni, posiadał w tych latach doniosłe znaczenie strategiczne.

## „LITANIA W GUSEN” WŁODZIMIERZA WNUKA

stanowiąca jeden z rozdziałów książki pt. „Byłem z wami” została odczytana w przekładzie szwedzkim przez pastora Ulf Soederlind na zebraniu czołowej protestanckiej organizacji akademickiej w Lund. Na zebraniu tym prelekcję pt. „Chrystus w obozach koncentracyjnych” wygłosił w języku szwedzkim Bożysław Kurowski, który mówił o życiu religijnym więźniów; szczególną uwagę prelegent poświęcił heroicznej postaci ojca Maksymiliana Kolbe.

## OJCIEC ŚW. INTERESUJE SIĘ ROLNICTWEM

Ojciec św. Jan XXIII przyjął uczestników Kongresu Mechanizacji Rolnictwa. Papież w swoim przemówieniu stwierdził m. in., że bardzo ceni życie na wsi, gdyż jest ono ściśle związane z przyrodą, co

sprzyja wyższemu poziomowi życia moralnego. Ten sposób życia jest szczególnie błogosławiony przez Boga. Ale od dzieciństwa wiemy (Papież pochodzi ze wsi), że to życie rolnika niesie ze sobą bardzo wiele wysiłku i ofiar. W końcowej części swego przemówienia Ojciec Święty stwierdził, że błogosławi każdy wysiłek stawiający sobie za cel ułatwienie pracy rolników i zachęcał do postępu rolnego przez wprowadzenie i upowszechnienie nowych sposobów uprawy i przez korzystanie z maszyn rolniczych.

## MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO PRZEJAWIA SIĘ W CZYNACH

Katolicy austriaccy z diecezji Linz ofiarowali wikariatowi apostołskiemu w Atambua (wyspa Timor) traktor i maszyny rolnicze dla tamtejszej ludności. Ten piękny czyn mógł być zrealizowany dzięki ofiarności katolików.

## ROZŁAM WŚRÓD BUDDYSTÓW

Mnisi buddyjscy w Korei Południowej podzielili się na dwa obozy. Jedni uznają zasadę bezżeństwa, drudzy natomiast zrezygnowali z celibatu.

Mnisi buddyjscy, którzy żyją całkowicie w celibacie, ostro zaprotestowali przeciwko decyzjom południowo-koreańskiego Sądu Najwyższego w sprawie uznania praw własnościowych oraz władzy kościelnej mnichów nie uznających celibatu.

Ostatnio doszło w związku z tym przed



budynkiem Sądu Najwyższego w Seulu do ostrego starcia. Mnisi żyjący w celibacie zaatakowali policję.

Rozpoczęły się w Watykanie rekolekcje adwentowe, które zakończyły się w dn. 3 grudnia 1961 r. W rekolekcjach tych wziął udział Ojciec św., kardynałowie oraz wyżsi dostojnicy kościelni. W związku z rekolekcjami odwołane zostały wszystkie audiencje z wyjątkiem audiencji w dn. 2. XII, gdy Papież przyjął przybyłego z kurtuazyjną wizytą anglikańskiego arcybiskupa dra Fishera.

## PARYŻ

Naczelny redaktor francuskiego pisma „La Vie Catholique Illustrée” („Życie katolickie ilustrowane”) został odznaczony krzyżem oficerskim Legii Honorowej. Dekorację wręczył wybitnemu dziennikarzowi francuskiemu minister informacji.

## SZCZYT GÓRSKI IM. JANA XXIII

Włoscy alpinisci, zdobywający nieosiągnięte dotąd szczyty górskie w Andach Peruwiankich, postanowili nadać jednemu z czterech zdobytych przez siebie szczytów imię Ojca świętego Jana XXIII. Ekspedycja pragnie w ten sposób wyrazić swoje przywiązanie do obecnego Papieża.

Również w Rzymie powstał projekt, aby w związku z 80-leciem urodzin Papieża (25. 11. 1961) utworzyć specjalny dom-bursę dla Afrykańczyków, studiujących na wyższych uczelniach w Rzymie.

## POLONICA W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W NOWYM JORKU

Biblioteka Publiczna w Nowym Jorku posiada dość duży dział polski. Materiał tego działu ujęty jest w pięciu tomach katalogu. Bibliografia słowników polskich obejmuje około 700 pozycji. Biblioteka ma około dwa tysiące tłumaczeń z języka polskiego. Wśród nich najliczniejsze są tłumaczenia z Mickiewicza i z Sienkiewicza. Biblioteka posiada również 12 przekładów na jęz. angielski — autorów kaszubskich.

„Zwiastuję wam radość wielką:  
Narodził się nam dziś Zbawiciel”

Z okazji

## ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO

serdeczne życzenia bogatych łask i pokoju Bożego wraz z najlepszymi życzeniami wszelkiej pomyślności w Nowym Roku Polskiemu Wychodźtwnu we Francji — przesyła

Ks. Prałat KWAŚNY  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji





# WIGILIA BASI

(WSPOMNIENIE WOJENNE)

Wakacje 1939 roku spędzała Basia u babci na Podkarpaciu. Kochała przyrodę i doskonale oceniała piękno otoczenia: przemyły, choć niewielki ogród babcinej zagrody, w którym krył się drewniany, parterowy dom z ganeczkiem od drogi i obszerną werandą od południa.

Oceniła choćby dlańkę, że cały rok przebywała na Górnym Śląsku, gdzie jej ojciec, urodzony Ślązak, był kierownikiem szkoły. Zapominała więc o kominach, wysokich piecach, szybach i hałdach, a całkowicie wykorzystywała wakacyjną swobodę u kochanej „białej babci” na Podkarpaciu.

Wprawdzie uszu jej dochodziły częste rozmowy o grożącej zawierusze wojennej, wprawdzie widziała nieraz zatroskaną twarz matki i „białą babcię” sięgającą często po różaniec, który zawsze wisił obok jej łóżka, ale w swojej dziecinnej bez trosce nie przywiązywała do tego większej wagi.

Dopiero, kiedy od tatusia ze Śląska przyszedł telegram, że jest powołany w szeregi armii polskiej, dopiero, kiedy zapłakaną mamusię, która spieszyła wyprawić tatę na wojnę, odprowadzała wraz z ciotką na dworzec i kiedy kuzynka, wróciwszy z Warszawy, przywiozła całkiem pewną wiadomość że wojny należy się spodziewać lada dzień, Basia spoważniała i już ani ogród, ani zaczarowane zakamarki strychu babcinego domku, nie nęciły jej i nie bawiły jak przedtem.

Wnet też wypadki potoczyły się lawiną i całe spokojne życie babcinej zagrody zostało od podstaw naruszone.

Mamusia nie zdążyła wrócić, wyprawivszy tatę na wojnę, a tu trzeba było patrzeć przerażonymi oczyma na odwrót polskiej armii od zachodu, przeżywać bombardowanie, przesiadywać godzinami w prymitywnym schronie, wykopanym w ogrodzie.

Babcia całymi dniami gotowała zupę i karmiła żołnierzy, Basia ogołociła ogród z owoców i pomidorów, które wraz z ciotką wносиły na szosę i rozdawały żołnierzom i cywilnym uciekinierom.

A potem nadszedł 9 wrzesień. Najokropniejszy dzień w życiu Basi. Oto ze wzgórz, naprzód pojedynczy żołnierze, a potem jak wezbrana rzeka ońska, zaczęła sptywać niemiecka armia. Basia nie wychodziła z domu. Myślała o mamie, która nie wiadomo gdzie przebywa i o tacie, który poszedł bronić Polski.

Jakże on ją obroni przed tym stugłowym smokiem? — myślała i szła do babci albo do cioci po słowa otuchy.

Jakoś pod koniec września przyszła mama... Wychudzona czarna na twarzy, w chusteczce na głowie i z plecakiem wy-

pchanym kilku pamiątkami, które zdążyła wynieść z płonącego domu. O tacie słuch zaginał.

Smutno wlokły się dni tej cudnej jesieni 1939 r. Babcia prawie nie wychodziła, nie chcąc widzieć Niemców, a Basia z mamusią przeniosta się do drugiej cioci, która mieszkała w przeciwnej części miasta, bo domek babci wypełnił się po brzegi. Wróciła kuzynka z mężem, którzy napróżno szukali swego pułku, będąc w o- chotniczej służbie P.C.K. Wróciła, bo w Katuszu zastąpiła im drogę zdradziecka armia czerwona, co to jak sęp rzuciła się na tyły umęczonej Polski.

O, jak smutno zapowiadały się święta Bożego Narodzenia w tym roku. Zaczna ciotka chciała jednak zrobić Basi jakąś przyjemność i wypytywała jakie ma życzenie

— Żeby tatuś wrócił — odpowiadała niezmiennie.

Ale to życzenie leżało poza możliwościami poczciwej ciotki. O spełnienie tego należało się tylko modlić.

Więc modliła się babcia, ciotka codzien chodziła do Kościoła, modlili się wszyscy przyjaciele Basi.

Aż nadszedł dzień wigilii.

Babcia siedziała sobie w fotelu z różańcem w rękę i wyglądała oknem, obserwując gromadkę swoich ulubieńców wróbli, którym przed chwilą nasypała ziarna.

I ona to pierwsza spostrzegła, że furka od ulicy wchodzi jakiś mężczyzna w baraniej czapce i jakimś przyciasnym paltocie. Nie poznała człowieka, dopiero kiedy wszedł do izby i zdjął tę swoją czapkę, o- krzyk radości wyrwał się z jej ust. To był ojciec Basi.

Zaraz chciał iść do ciotki Dusi, gdzie była Basia z mamusią, ale babcia zatrzymała go, bo i tak lada chwila miały tu wszystkie nadejść, by spędzić wigilijny wieczór u „białej babci”.

No więc został i tylko zgrubsza opowiedział swoje dzieje, które były niesamowite. Najważniejsze było to, że jako rodowity Ślązak został zwolniony z niewoli i o- to szukał teraz swoich najbliższych.

Ukrył się w pokoju obok, gdy nadeszły Basia z mamusią i ciotką.

Wieczera wigilijna, skromna, wojenna wieczerza 1939 roku była już przygotowana. Basia i jej matka były smutne, ale babcia i ciocia Wandzia jakieś ożywione. Więc babcia pyta:

— Basiu, co byś tak chciała w podarunku w ten święty wieczór?

Mamusia się rozplakała, a Basia też przez łzy powiada:

— Babciu, wiesz przecież, ale to niemożliwe.

A tu ciocia otwiera drzwi od pokoju i

wchodzi już wymyty i odświeżony, bez tej ckropnej czapicy — tata, najukochańszy tata.

Basia nie chce wierzyć oczom, rzuca się ojcu na szyję, zagarnia go dla siebie, nie pozwalając nawet przywitać się z mamusią.

A potem wszyscy kłękamy przed Częstochowską i „biała babcia” wzruszonym głosem dziękuje Niepokalanej za tę wielką łaskę.

Po wigilii, długo w noc, tata opowiadał swoje dzieje. Pasterki nie było. Niemcy zakazali. Więc dopiero na 7-mą wyruszyliśmy wszyscy do kościoła, by jeszcze raz podziękować Dzieciątku za tę wyjątkową łaskę.

Basia nie wypuszczała z ręki ojcowej dłoni. Baranią czapkę musiał zamienić na jakieś inne nakrycie, które ciocia wydobyla z ukrycia.

Taką oto była wigilia Basii w 1939 r.

Następne wigilie wojenne były coraz smutniejsze, aż wreszcie „biała babcia” nie doliczyła się swoich najbliższych.

Niektórych pochłonał potwór niemiecki, by nie oddać więcej, inni spędzali wigilie wśród lasów w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej, a jeszcze inni daleko, za granicami Polski bili się w obcych armiach o wolność, umiłowaną wolność.

W. Nawojka

## ADWENTOWY POKÓJ

(Dokończenie ze strony 2)

zek buntu i nieładu w samych korzeniach ludzkości! Drzewo ludzkości jest chore, jej fundamenty są przegniłe pychą i samolubstwem. Dokąd będziemy budować na tych fundamentach, dotąd wszystko walić się będzie nieustannie w gruzy, z nieubłaganą koniecznością wiecznego powrotu!

Ale Chrystus przychodzi uzdrowić sam korzeń drzewa ludzkości, przychodzi odnowić same jej fundamenty, przez zaprowadzenie podstawowego porządku w naturze i w życiu człowieka, przez pojednanie go z Bogiem, przez zabicie w nim zarzązków grzechu.

Pokój przychodzi z nieba na ziemię i z chwilą przyjścia Zbawiciela — Króla pokoju — z chwilą oddania chwały Bogu, zapanuje i na ziemi pokój.

Do pokoju wdychamy wszyscy, ale adwent przypomina nam, że świat bez przyjścia Chrystusa będzie zawsze światem wojny i niepokoju. „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawiam wam, jako świat zwykł dawać, ja wam daję”. Znakiem pokoju jest krzyż Chrystusowy — darem pokoju jest Ciało i Krew Jego — prawem pokoju jest miłość Boga i bliźniego — skutkiem pokoju jest żywot wieczny.

Coś uczynił, by przygotować się na przyjęcie Króla Pokoju? Nad twoją głową zaśpiewają wnet aniołowie: „pokój ludziom dobrej woli”, a ty, kiedy usłyszysz ich głos, odpowiedz z pokorą: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata — obdarz mnie pokojem”.

ef.



# Tajemnica Fatimska 1960

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

— Czy podałaś ściśle słowa Najświętszej Panny? — pytali uczeni.

— Tak — odpowiedziała Łucja. — Napisałam Jej słowa w tym porządku, w jakim zostały wypowiedziane.

— Czy Najświętsza Panna naprawdę wymieniła imię Piusa XI?

— Tak. Myśmy nie wiedzieli wtedy, czy to jest papież, czy jakiś król.

— Ale przecież wojna — zarzucił jeden z historyków — nie wybuchła za Piusa XI.

— Włączenie Austrii było momentem decydującym. Kiedy zawarto układ w Monachium siostry zakonne z mojego klasztoru triumfowały. Ja niestety wiedziałam, czym to się skończy.

## MILCZAŁAM, BO TAKIE OTRZYMAŁAM ZLECENIE

Stawiano jej pytania na temat „nieznanej jasności”; w nocy bowiem z 24 na 25 stycznia 1938 roku ukazało się nieznanne światło. Zdaniem astronomów jednak chodziło o zwykłą zorzę polarną.

— Sądzę — odrzekła Łucja — że gdyby astronomowie dobrze zbadali sprawę musieliby dojść do wniosku, że zważywszy okoliczności nie była i nie mogła to być zorza polarna.

Badanie przybierało często przykre dla Łucji formy:

— Czy nie jest pożałowania godne, że pierwsza część sekretu nie została ogłoszona przed wojną 1939 roku?

— Byłoby tak może rzeczywiście gdy-

by Bóg chciał ze mnie zrobić prorokinię, ale sądzę, że nie miał takiego zamiaru. Byłby mi bowiem już w 1917 roku kazał mówić; a przecież otrzymałam wówczas zlecenie, by milczeć... Wydaje mi się, że Bóg chciał się mną posłużyć, aby przypomnieć światu o konieczności unikania grzechów i poprawy życia przez modlitwę i pokutę.

I wreszcie bardzo ważne pytanie:

— W jakim okresie znajdujemy się obecnie w świetle słów Matki Bożej?

— Sądzę, że jesteśmy w okresie, w którym ona — to jest Rosja — szerzy swoje błędy w świecie.

Egzamin ten miał miejsce w 1946 r.

## ZAPOWIEDŹ NIESZCZĘŚĆ?

Razem z pielgrzymami fatimskimi świat katolicki czekał na ujawnienie ostatniej tajemnicy.

Należy przypuszczać, że Jan XXIII otworzył kopertę, która dotąd spoczywała nie rozpieczętowana w Watykanie.

Odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie podał światu do wiadomości treści tajemnicy fatimskiej, należy może szukać w liście do Kardynała Micara, w którym Ojciec św. pisze:

„Nie mamy zwyczaju odsłaniać rąbka tajemnicy kryjącej zagrożające światu nieszczęścia i zniszczenia, wobec których rozdziera się serce tego, który ma święty obowiązek obrony porządku domowego, społecznego i religijnego.”

M.C.

## A KIEDY UJRZYSZ . . .

A kiedy ujrzysz gwiazdę świecąca  
Na szlakach kosmicznych dróg  
Pomnij, że ona lampę płonąca  
W kosmosie — zawiesił Bóg.

Ze wszechmoc Jego wszędzie dosięga  
I cały wypełnia świat...  
Ze wszechświat cały — to Boża księga,  
Pisana... miliardy lat.

W. M.

## 10 DNI DŁUZEJ...



Wasza choinka utrzyma się 10 dni dłużej świeża, nie tracąc igielek, jeśli natychmiast po jej zakupieniu przez przeciąg dwu dni zanurzyć jej pień w wiadrze wody, do której należy dodać dwie stołowe łyżki gliceryny.



## TYDZIEN BOŻY

- NIEDZIELA, 18 GRUDNIA  
Czwarta Adwentu
- PONIEDZIAŁEK, 19 GRUDNIA  
Św. Fausta.
- WTOREK, 20 GRUDNIA  
Św. Teofila.
- SRODA, 21 GRUDNIA  
Św. Tomasza, Apostoła.
- CZWARTEK, 22 GRUDNIA  
Św. Franciszki Cabrini.
- PIĄTEK, 23 GRUDNIA  
Św. Wiktorii, panny i męczennicy.
- SOBOTA, 24 GRUDNIA  
Świętych Adama i Ewy  
Wigilia Bożego Narodzenia.
- NIEDZIELA, 25 GRUDNIA  
Boże Narodzenie.
- PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA  
Św. Szczepana, diakona i męczennicy.
- WTOREK, 27 GRUDNIA  
Św. Jana, Apostoła i Ewangelisty.
- SRODA, 28 GRUDNIA  
Św. Młodzieniaszków.
- CZWARTEK, 29 GRUDNIA  
Św. Tomasza, Biskupa i Męczennicy.
- PIĄTEK, 30 GRUDNIA  
Św. Dawida.
- SOBOTA, 31 GRUDNIA  
Stary Rok  
Św. Sylwestra, papieża.



Najprzewielebniejszemu Opiekunowi Wychodźstwa

Jego Ekszelencji Księdzu Arcybiskupowi  
Józefowi GAWLINIE

Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przewielebnemu Księdzu Prałatowi  
Kazimierzowi KWAŚNEMU

Wielce Szanownym Księżom Rektorom Misji Katolickich —  
Wielebnemu Duchowieństwu i Siostronom Zakonnym  
oraz naszym Drogim Czytelnikom i Współpracownikom

Błogosławionych Święt Bożego Narodzenia  
oraz

Szczęśliwego Nowego Roku

zyczą, zapewniając o pamięci w modlitwie

REDAKTORZY „GŁOSU KATOLICKIEGO”



# PAJDA CHLEBA

*Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...*

## NA ZEWNĘTRZNYM KOMANDO

(Ciąg dalszy)

Długo jednak jeszcze kapo i verwalter nieprzyzwyciężeni nas przezywali za ten smród ze zdechłego kota.

Piecysk był uratowany i nie wydał swojej tajemnicy, a to dla nas było dużo ważniejsze niż takie czy inne podejrzenia o brak kultury (na dziesięciu — czterech z nas miało uniwersyteckie wykształcenie).

Ej! mieliśmy też i okres złoty, niestety, bardzo krótki, kiedy króliki nasze dostały urzędowy przydział ziemniaków do furtowania. A chociaż kucharzem był Niemiec i pilnował okrutnie, donosił i skarżył o byle co, zawsze mu parę kartofli zginęło, i to już gotowanych. Przeklinał, złościł się, nikogo z nas jednak nigdy nie złapał, bo organizacja działała bez zarzutu i plany inwazyjne mieliśmy wypracowane co do sekundy.

Przez ten krótki błogosławiony czas codziennie kto inny udawał się na „organizowanie” gorących ziemniaków. Inteligentny człowiek zwróciłby uwagę na to, że króliki, które nosimy do czyszczenia w małych koszykach na górę (pracownia znajdowała się na pierwszym piętrze), zachowują się co najmniej nerwowo... i coś dziwnie podskakują w koszach. Biedaki! Musiały siedzieć przeciw na gorących ziemniakach, a to, sądzę, nawet dla królika nie musiało być bardzo przyjemne... Eks-kryminalista Niemiec — kucharz, dzięki Bogu, nie grzeszył zbyt wiefką inteligencją — jak zresztą i jego przyjaciel kapo, ale to nie była już nasza wina...

Zawsze w takiej operacji jeden lub dwa ziemniaki przypadły nam w podziale. I znowu kochany piecysk był niemy świadkiem naszej radości i służył nam swoim ciepłem i ogniem.

Zimą wstawaliśmy o szóstej rano. Mycie, ślanie łóżek, łyk brudnej, gorącej wody-zupy i — kto miał jeszcze — kawałek chleba z wczorajszej ćwiartki, krótki apel. Jeszcze po ciemku dawaliśmy królikom siano i czyściliśmy klatki, skrzętnie wydając z miseczek resztki gotowanych, przeważnie zmarzniętych buraków pastewnych, oczywiście przy zachowaniu jak najdalej posuniętej ostrożności (można było wylecieć z komando). Czyszczenie, czesanie, dawanie jedzenia, godzina przerwy obiadowej i znowu to samo aż do zmroku, apel i kolacja.

Kolacja — to najważniejsza chwila w ciągu dnia, bo pomyślcie, dostawaliśmy ćwiartkę chleba i plasterki kiełbasy, względnie łyżkę marmolady czy kawałek

margaryny. Cały dzień każdy z nas czekał na tę chwilę z utęsknieniem, ale i z niepewnością, jaki dziś kawałek chleba mu przypadnie. O tak! Rozmaicie to czasem wyglądało!

A potem najpiękniejsze chwile...

Zamykano na klucz kraty i zostawaliśmy sami! Sami, bez kontroli, bez kapo, bez Niemców (mieszkali w pokoju obok), sami Polacy, jedna wielka rodzina...

Leżeliśmy na piętrowych łózkach...

Biegły barwne opowiadania przeczytanych kiedyś książek...

„Parole” polityczne.

Sytuacje frontowe.

Czasem żarty czy ciche, tęskny śpiew...

Rybacy mieli kontakt z polską ludnością cywilną i przemycali wiadomości ze świata, z Polski...

Rosły nam serca... nabieraliśmy nowych sił do wytrwania, do przetrzymania.

Wspólnie w takich chwilach czytaliśmy nasze listy z domu, z dobrymi czy złymi wiadomościami od naszych najbliższych. Smutek jednego kolegi był troską wszystkim.

I wtedy należycie zrozumiałem wskazania św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście”!

Kopciła naftowa lampka i wiatr zimny huczał za oknami; przynosił do nas posmak wolności, a z nim, niestety, i smutek bezgraniczny za tym, co było kiedyś...

## DZIEŃ CHARAKTERYSTYCZNY

— Pojedziesz dzisiaj ze mną do obozu po bieliznę.

Tak jest!

Małe sanki zaprzężone w wypoczęte konie mknęły po utartym śniegu. Nie wiedziałem, czemu kapo wziął ze sobą mnie, a nie jakiegoś Niemca.

Esman z karabinem siedział za nami z tyłu. Ostatnie blaski zachodzącego słońca grały tysiącami kolorów, mieniły się na śniegu jak najdroższe brylanty; czysta, niewinna biel śniegu biła w oczy swą nieskalanością; ręczę biegły konie. Mijałyśmy grupy pracujących przy kopcowaniu brukwi więźniów, którzy podnosili swe obolałe od ciągłego nachylania się grzbieity i patrzyli na nas z widoczną zazdrością.

Mimo śniegu i mrozu stawiano ciągle jakieś budynki przed obozem. Wśród zwalów kamieni, stert cegieł i dołów pod fundamenty całe gromady zziębniętych więźniów uwijały się przy ciężkiej pracy. Musieliśmy się zatrzymać przed torem kolejowym, gdzie znowu przetaczano wagony z cementem i cegłą. Tysiące więźniów bitych i kopanych jak co dzień, bez powodu przyczyny, popychało wagony towarowe po zawalonych śniegiem torach.

To nowe numery przechodziły swoje przeszkolenie, trupami zaścielając świeży, puszysty śnieg. Jakies dwadzieścia trupów leżało poukładanych w szeregu i co chwila dorzucano nowe.

(Dalszy ciąg w następnym n-rze)

Wbrew pogłoskom o wstąpieniu króla Belgów Baldwina do zakonu trapiistów, dnia 15 grudnia odbył się długo przez cały naród oczekiwany ślub jego z doną Fabiolą. Z okazji tej zjechały do Brukseli dwory królewskie i książęce z całej Europy. Kochany przez Belgów młody, bo 30-letni król znany jest z swej powagi, umiarkowania i silnych przekonań religijnych. Zdjęcie obok przedstawia króla Baldwina w rozmowie z robotnikiem w czasie wizyty w fabryce





## Ludzie są tacy

■ **Mleczny rurociąg.** — Amerykański przemysł mleczarski przygotowuje szklane rurociągi, którymi popłynę mleko z wielkich farm do mleczarni. Zaleta tych rurociągów w porównaniu z metalowymi, polega na tym, że ułatwiona jest kontrola rur zatykających się tłuszczem.

■ **Arka Noego.** — Do portu gdyńskiego wpłynął statek PLO „Hel” przywożąc ponad 300 egzotycznych zwierząt i ptaków. Zostały one zakupione na specjalnych targach w Amsterdamie, dla ogrodów zoologicznych.

■ **Holandia przoduje.** — Najwięcej śmiertelnych wypadków samochodowych ma miejsce w Holandii. Na 1000 samochodów przypada tam 2,9 śmiertelnych wypadków, w Austrii — 2,8, w NRF — 2,3, we Włoszech — 2,2.

■ **Czarodziejski flet.** — Jak podaje „Express Wieczorny”, w Starym Dzierzgoniu, pow. Morąg w woj. olsztyńskim, mieszka już od kilku lat Stanisław Bujalski, który posiada nierzwykłe umiejętności zaklania węży. To niecodzienne hobby „zaklinalca” przyniosło mu rozgłos w całej okolicy. Do tego rodzaju eksperymentów służy Bujalskiemu „czarodziejski” flet, подарowany mu w Azji, którego rzewne tony wywołują jak na komendę zaskrońce z okolicznych lasów.

Naoczni świadkowie tych „seansów” z wężami opowiadają, że nie było jeszcze wypadku, aby która z tych prób nie dała efektu.

Stanisław Bujalski jest we wsi Stary Dzierzgoń cenionym pedagogiem i kierownikiem miejscowej szkoły podstawowej. Zaklinalnia węży traktuje jako jedno ze swoich oryginalnych hobby.

■ **Miodowe województwa.** — W Polsce istnieje obecnie ok. 1400 tys. pni pszczelich. Przeciętna wydajność każdego z nich wynosi 5 kg miodu. Do najbardziej miodowych województw należą: warszawskie, poznańskie, lubelskie i wrocławskie.

Około 60 proc. posiadaczy pasiek to chłopcy. Robotnicy, którzy także chętnie zajmują się pszczelarstwem, stanowią 14 proc. ogółu właścicieli pasiek.

■ **Szorty na indeksie.** — Władze hiszpańskie wydały zakaz noszenia kąpielówek i szortów dla obywateli mających powyżej 14 lat — „na ulicy, tak w miastach, jak i na wsi, na drogach, w restauracjach i barach, dancinгах i podobnych lokalach”.

Lokale, w których przebywałiby wczasowicze w szortach, mogą zostać zamknięte przez policję.

# MIL- CZEC NIE WOLNO!

ODEZWA WIGILIJNA

KOCHANI RODACY!



Szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa. Bożego życzymy sobie wzajemnie na Boże Narodzenie i Nowy Rok. — Jak Opiekun Emigracji polskiej d z i ę k

ję Wam serdecznie za spotęgowanie życia eucharystycznego w roku ubiegłym, który i w sprawach doczesnych był dla wielu z nas życzliwy i hojny.

W wieczór wigilijny dziękujemy Bogu za wszystkie łaski, których pośredniczką była Najświętsza Matka Jego, a nasza Królowa. Pamiętajmy jednak również o naszej Ojczyźnie, której droga krzyżowa jeszcze się nie skończyła.

Wymowny List pasterski Episkopatu polskiego, z powodu silnych gróźb reżymu odwołany, jest wstrząsającym dokumentem prześladowania Kościoła.

Do tego dochodzą nowe próby rozbijania Duchowieństwa przez utworzenie t.zw. „Koła Księża Caritas”, czwli przez zamiar kupowania ich.

Szatanowi jakoś bardzo spieszy się z akcją antychrześcijańską w Polsce.

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie” (Mat. 28, 1) przestrzegają Biskupi wiernych w Kraju.

To samo odnosi się i do nas za granicą. Pokusą, która nam grozi, jest zo

bojętnienie na los braci w Polsce, przyzwyczajenie się do ich ciężkiego położenia, milczenie na prześladowanie Wiary; pokusą jest lenistwo ducha, które nam szeptem, że w takiej sytuacji Polsce katolickiej nie pomóc nie zdołamy; pokusą jest łączenie się z agentami tych, co w Polsce Wiarę prześladowają.

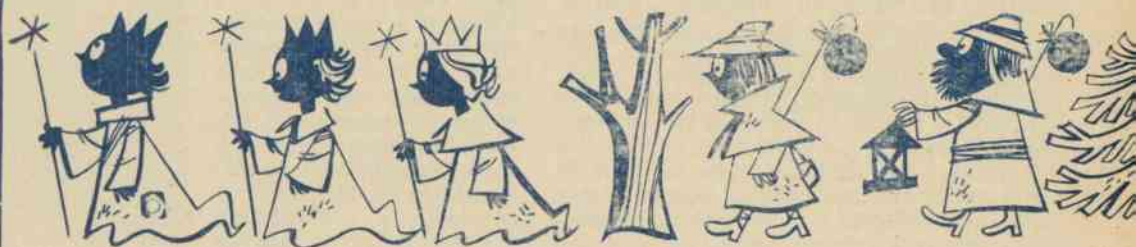


Ks. Biskup Świrski pisze, że wrogom Kościoła wystarczy na razie milczenie katolików, by zniszczyć Kościół. Nie każde milczenie jest złotem. Może ono być

wygodnictwem, tchórzostwem, lub nawet zdradą. To też nam Polakom na Emigracji milczeć nie wolno. Nie cierpimy przecież na sklerozę duchową, na osłabienie pulsu religijnego i narodowego.

Proszę Was tedy, Drodzy Bracia, byście na każdym zebraniu podnosili głos przeciw prześladowaniu Wiary i wolności, a wiadomość o Waszych uchwałach podawajcie również do prasy obcojęzycznej. Nie wierzcie wysłannikom reżymu komunistycznego, nie dajcie się bałamucić jego wydawnictwami, choćby w szacie pobożnej publikowanymi, odrzucajcie zaproszenia do Kraju pod przewodnictwem ich agentów. Naszym Bogiem jest Jezus Chrystus, a nie pogański Światowid. Żle jest, jeżeli ktoś dla businessu zaczyna „chromać na dwie strony” (3 Król. 18, 21).

Miłość wymaga ofiar. Za Waszą ofiarność materialną należy Wam się głęboka wdzięczność.







Nie ustawajcie także w modlitwie. Niech Apel Jasnogórski zabrzmiał co wieczór w Waszych rodzinach.



Lecz miłość wymaga jeszcze większych ofiar w utrudzeniu rąk, mózgu i serca dla naszych największych ideałów, jakimi są Wiara i wolność.

Pamiętajcie, Bracia i Siostry, o naszym Męczenniku Miłości, O. Maksymilianie Kolbe, którego 20 rocznicę ofiarnej śmierci w 1961 obchodzić będziemy. Pokazał on całemu światu potęgę miłości, oddając życie swoje za przyjaciół swoich (Jan 15, 13). Polak nauczycielem miłości! I to jakiej miłości!

Wybierzmy więc O. Maksymiliana na Wodza naszego przez cały rok 1961. Niech ten wielki Czciociel Maryi i niezrównany Ofiarnik, niech ten Polak bez zwały wzmacnia naszą miłość bliźnich, a zwłaszcza „domowników wiary naszej” (Gal. 6, 10). Wierny aż do śmierci, niech będzie mistrzem i wzorem naszej własnej wierności.

Z całego serca Wam wszystkim błogosławie

Wasz stary Pasterz  
+ Józef Gawlina  
Arcybiskup



## BOŻE NARODZENIE

Ludzie liczą lata,  
W nich dni i miesiące,  
Lat tych naliczyli  
Blisko dwa tysiące.

Tak by się zdawało,  
że niedawno było,  
Jak się w Betlejemie  
Dziecię narodziło.

Takie sercu bliskie,  
jak my: z krwi i kości,  
lecz opromienione  
blaskiem Swej Boskości.

Błagamy Cię, Dziecię:  
W blasku tych promieni —  
niech zła wola ludzi,  
na dobrą się zmieni.

Niechaj w Twej miłości  
Pławią się ogromnie —  
Zamiast szukać siły  
w rozbitym atomie.

Olga MIESZAŃCOWA

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Ojciec św. zaleca styl „migawek emigracyjnych”.** — Przemawiając do dziennikarzy katolickich, Jan XXIII powiedział m. in.: „Zdaję sobie sprawę, że musicie nieraz pisać o sprawach nieprzyjemnych. Rządźcie się wówczas wskazaniem waszego sumienia, a nie względami ludzkimi. W każdym razie nie stosujcie metody przemilczania...”

Tymi wskazówkami papieskimi kierowaliśmy się od początku przy redagowaniu „Głosu Katolickiego”, a w szczególności w doborze migawek. Tylko wzgląd na miłość bliźniego hamuje nas w pisaniu o tym wszystkim co wiemy o życiu emigracyjnym, choć jesteśmy przekonani, że zyskali byśmy sobie moc nowych czytelników, gdybyśmy bez ostonek pisali o skandalicznym ustosunkowaniu się pewnych ludzi do dzieł, którym patronują najwyższe autorytety emigracji.

Nieprawda Mietek?

■ **Spragnieni polskiego kapłana.** — Kiedy ks. A. Stopa, nowy duszpasterz polski w Tasmanii, po miesięcznej podróży z Belgii przybył do Hobart, nie spodziewał się, że będzie go witało ponad sto osób na lotnisku. Było wśród nich młode małżeństwo z Dourges, które spodziewało się przybycia dawnego duszpasterza polskiego z Dourges noszącego to samo nazwisko. Nazajutrz na Mszy św. katedra była wypełniona Polakami po brzegi. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste powitanie nowo przybytego duszpasterza w Domu Polskim w Hobart. Wręczenie kwiatów, przemówienia, zapewnienia o współpracy... Parafianie obiecali swojemu proboszczowi, że w ciągu miesiąca stycznia kupią mu nowy samochód.

W Tasmanii przebywa około 2-3 tysiące Polaków

■ **Kogo uważasz za przywódcę emigracji polskiej?** — W ramach mojej kolumny pragnę przeprowadzić ankietę na temat: „Kto Twoim zdaniem najbardziej nadaje się na przywódcę Polaków na obczyźnie?”

— Jedno z pism paryskich ogłosiło podobną ankietę, pytając się czytelników, kto ich zdaniem najbardziej nadaje się na następcę de Gaulle'a? Największą ilość głosów otrzymał Antoine Pinay. — Ciekaw jestem kogo nasi Czytelnicy wysuną na przywódcę emigracji. Odpowiedzi proszę nadsyłać do końca stycznia 1961 roku. W każdym numerze podamy zestawienie nadesłanych głosów. Uczestnicy ankiety nie potrzebują podawać swego nazwiska. Wśród tych którzy się podpiszą i podają swój adres, rozlosujemy kilka cennych nagród książkowych. **Omega.**



# Wspomnienia sprzed lat

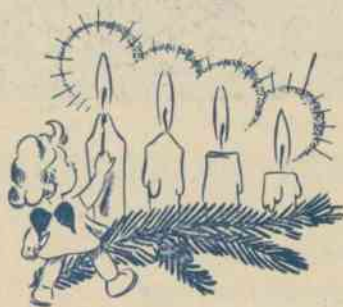
Był rok 1944. Mimo sukcesów sił sprzymierzonych na wschodnim i zachodnim froncie, wojna wlokła się nadal i zdawało się, że nie doczekamy się ustąpienia Niemców. Odległa o kilkanaście kilometrów Warszawa, zburzona, wypalona, martwa, przytłaczała nas całym ciężarem przebytej męki. Nędza i choroby zjadały ludzi. Niedaleko, nad Wisłą, od kilku miesięcy wisiał front, który prędzej czy później musiał zwalić się na nas — czuliśmy go i słyszeli w dzień i w nocy, wzerał się w nasze mózgi artyleryjską kanonadą i półświadomym lękiem. Na terenach bardziej oddalonych od frontu panowała stara zmora — Gestapo.

A jednak życie toczyło się dalej, tak, jakby cała ta jego ponura sceneria była czymś, co nie zdoła zakłócić równego rytmu powszedniego dnia. Dzieci uczyły się w domu lub na kompletach, w najróżniejszych, z byle czego skleconych, budkach kwitł handel wszelkiego rodzaju towarami, kobiety z niebywałą pomysłowością łączyły braki w kuchni i w garderobie. Była nawet czytelnia i od czasu do czasu koncert, nie mówiąc już o potajemnie odbieranych i błyskawicznie kolportowanych wiadomościach radiowych. I nic nie zdołało przeszkodzić temu, byśmy wszyscy, stłoczeni i rozlokowani jak się dało w tej podwarszawskiej miejscowości lotniskowej, święcili to ostatnie wojenne Boże Narodzenie.

Jeszcze w przeddzień Wili, wieczorem, lotnictwo sowieckie silnie bombardowało pas przyfrontowy. Za to w Wilię od rana można było zapomnieć o tym, że front ciągnie się wzdłuż Wisły, w prostej linii około 12 km od nas. Niezwykła cisza aż dzwoniła w uszach. Ponieważ to była niedziela, więc rano poszliśmy do kościoła. Było pochmurno, a silny mróz zmienił nocną mgłę w grubą sadź, która osiadła na drzewach, na siatkach płotów, na drutach telegraficznych, czyniąc wszystko nierealnym, bajkowym, jakby to była kraina dobrych duchów.

Po Mszy św. dzieci poszły ofiarować podarki gwiazdkowe naszej małej dostawczyni chleba. Wytłumaczyłam im już kilka dni przedtem, że wobec strasznej nędzy, jaka panuje wszędzie koło nas wśród wychodźców z Warszawy, powinny zrezygnować z podarków, a za pieniądze, jakie na ten cel przeznaczyłam, kupić coś praktycznego dla kogokolwiek z potrzebujących. Naturalnie nie sprzeciwiły się te-

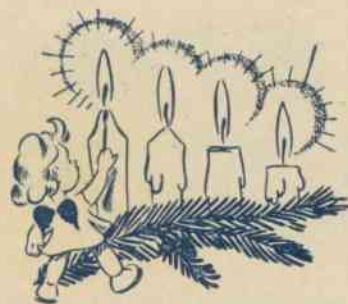
mu, ale muszę powiedzieć, że przyjęły moją propozycję bez entuzjazmu. Przez cały okres wojny może za bardzo troszczyliśmy się o to, by dzieci jak najmniej ją odczuły. Odżywialiśmy je nie tylko tak, jak to było dla nich konieczne, ale niemal „na zapas”, żeby były dość silne na wypadek jakiegoś wysiedlenia, ucieczki, czy zmiany warunków na gorsze. Skutkiem tego nie rozumiały zupełnie, co to znaczy głód. Zawsze myśleliśmy o tym, że kto wie, jak długo będą żyły albo jakie udręki jeszcze je czekają — więc dopóki to możliwe, niech mają jak najwięcej radości. Toteż każde imieniny, urodziny, czy Gwiazdka przynosiły im ich upragnione podarki. Od wrażeń strasznych, wojennych, ochraniałyśmy je, jak tylko mogliśmy i po części udawało nam się to. Ogólnie więc biorąc, osiągnęliśmy cel: dzieci były zdrowe i pogodne. Ale czasem ogarniały mnie wątpliwości i nie byłam tak zupełnie pewna czy postępujemy dobrze. Bo same szczęśliwe, nie były może zdolne do rozumienia cudzego nieszczęścia, które zwłaszcza wtedy wymagało nie tylko te-



go, by z nadmiaru używać innym, ale by nieraz sobie odjąć, a dać drugiemu.

W każdym razie ta pierwsza, zainicjowana przeze mnie próba wyrzeczenia przeszła gładko. Uradziliśmy razem, że kupimy wełniane skarpetki i rękawiczki dziewczynce, która zarabiała nędzne grosze roznoszeniem po domach pieczywa. Z jej dziurawych bucików wyglądały gołe palce — przy zimowej plusze lub mrozie trudno było na to patrzeć. Robiąc dla niej paczuszkę z dodatkiem różnych pożywnych rzeczy, dzieci były już bardziej zadowolone, a po kościele w podskokach pobiegły do naszej małej dostawczyni.

Ja wróciłam do domu, by zająć się przygotowaniem wieczerzy. Miało nas być osiem osób. Nas dwoje, nasza córeczka Basia i nasz „wojenny” syn Wojtek J., którego matka od trzech lat była w obozie w Ravensbrueck, a ojciec w wojsku polskim gdzieś w świecie. Do rodziny należała też stara Marynia, dawna niania Wojtka, która jakimś określonymi drogami z Warszawy dotarła tutaj i została z nami. Poza tym profesorostwo K., starsi, bezdzietni ludzie, krewni naszych przyjaciół, którzy, jak się potem okazało, zginęli w pierwszych dniach powstania. Profesor, z wykształcenia psycholog, był dyrektorem jednego z gimnazjów warszawskich, był bardzo typowy, z kaloszami i z para-



solem. Ale bardzo nietypowe miał usposobienie. Rozbrajająco naiwny optymistą, szczerze rozdawał dokoła swój pogodny uśmiech i swoje czarujące gawędy o tym, co zdawało się, wojna zmiotła z powierzchni ziemi: o pięknie — w poezji, w sztuce, w muzyce czy w naszym skromnym, gołkowskim krajobrazie. Jego żona, jakby żywe potwierdzenie przysłowia, że „kontrasty się przyciągają”, była zawsze smutna i przygnębiona, przewidująca wszystko, co najgorsze i wiecześnie wewnętrznie zbuntowana. Ale lubiłam ją, bo była łagodna i dobra. I wreszcie ostatni z naszych gości, „Włodzio”. Włodzio był zakutym starym kawalerem w wieku lak około sześćdziesięciu. Z pasją grał rolę zgorzkniałego cynika, dla którego nie ma w świecie nic świętego, ale w gruncie rzeczy wcale takim nie był. Pełen jowialnego humoru, niezrównany gawędziarz i facecjonista, żył według własnej filozofii, którą — w jakiejś bardzo złej dla mnie chwili — tak lapidarnie wyraził: „Niech się pani nie martwi. Trzeba umieć zatrzaskać za sobą drzwi. A przecież jeszcze zawsze może nas w życiu spotkać coś przyjemnego!”

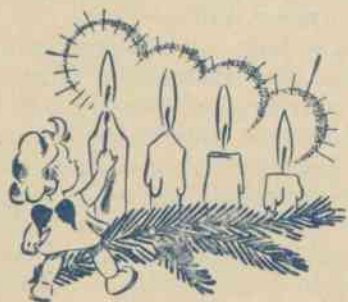
Włodzio z moim mężem, razem mieli tylko jeden płaszcz. Toteż gdy mąż mój wyruszał na jakąś wyprawę — zwykle w poszukiwaniu prowiantu — Włodzio rozsiadał się wygodnie na skrzyni w mojej kuchence, stawił koło siebie naszą puszkę z tytoniem i mówił, zaciągając po kresowemu:

— Pozwoli pani, że skręcę sobie papierosa? Bo widzi pani, nastąpiły takie czasy, że tytoni można dostać tylko za słoninę, a ja jej nie mam.

Kręcił więc sobie tego papierosa i podczas, gdy ja coś pitrasiałam, prałam, czy zmywałam — Włodzio opowiadał... Zresztą z tym tytoniem nie miał racji — wtedy jeszcze można było dostać wszystko, oczywiście za pieniądze — a tych właśnie biedny Włodzio nie miał wcale.

Ale wracajmy do naszej Wili. A więc była i choineczka, malutka, przedziwnie ustrojona: kilka świeczek, trzy zielone kokardy pożyczone na święta od Basi, jedna z trudem zdobyta w Piasecznie „kula”, trochę waty i boraksu, a wszystko razem prześliczne. Stół kuchenny (bo nasz codzienny stół byłby za mały), nakryty jedynym, istniejącym na moim gospodarstwie obrusem (do Gołkowa przyjechalismy przed powstaniem, z zamiarem spędzenia tam lata, toteż byliśmy lepiej zaopatrzeni, niż ci wszyscy, co wyszli z Warszawy, jak stali), pod obrus rozścieliłam

(Dokończenie na stronie 13)





# między nami kobietami...

## Jeszcze Jedna Gwiazda

W okresie Bożego Narodzenia przeżywamy głęboką tajemnicę Wiary — Wcielenia Syna Bożego narodzonego z Maryi Panny.

Mały Wicco de Fontgalland, świątobliwy chłopczyk, zmarły w Paryżu w 1925 r., powiedział kiedyś do Ojca:

Wiesz, Tato, ja się długo namyślałem i zastanawiałem całymi dniami. A potem doszedłem do przekonania, że moje dzieci muszą już istnieć jakiś czas przed urodzeniem. 'Bo widzisz, Tatusiu, jak to ślicznie, że mały Jezus, chcąc się we wszystkim upodobnić do nas na ziemi, skrył się przez dziewięć miesięcy w łonie swej Mamy... Jak to ładnie z Jego strony.. Ja to dopiero dziś zrozumiałem, gdy zacząłem się zastanawiać nad odmawianymi Zdrowaśkami... Jak Jezus musiał nas kochać, jeśli się na to zgodził.

Niech urok tej pięknej i wielkiej łaskawości Boga, który stał się człowiekiem dzieląc we wszystkim koleje ludzkiego żywota, pozwoli nam popatrzeć na tajemnicę powstawania każdego nowego życia ludzkiego. Niech napełni nas szacunkiem dla życia i nauczy szacunek ten wpajać także naszym dzieciom — by do tych świętych tajemnic podchodziły zawsze z czcią należną.

Słowo „ciąża” określa szczególnie przemiany organizmu kobiecego; o kobiecie mówi się wówczas, że jest w „stanie poważnym”. Ale słowo to odnosi się przede wszystkim do rozwijającej się w łonie matki istoty ludzkiej, której odrębne życie rozpoczęło się w chwili połączenia się dwóch komórek rozrodczych ojca i matki. Jakkolwiek chwila ta minęła niepostrzeżenie, to jednak wiemy na pewno, że wówczas wskazówki zegara określiły ściśle godzinę i minutę, a kartka kalendarza wyznaczyła dzień i miesiąc. Wówczas to poczęło się nowe życie, czyli — jak głosi baśń ludowa — na niebie zapaliła się jeszcze jedna gwiazda.

Ta nowa gwiazda jest dla nas wielką niewiadomą, tak jak wielką niewiadomą jest wszechświat. Choć jeszcze nie możemy sobie nawet wyobrazić, kim będzie ten nowy człowiek, to jednak wiemy, że jest on już ściśle określoną istotą przez dziedzictwo, które zostało rozstrzygnięte ostatecznie i definitywnie w chwili poczęcia. Na to dziedzictwo składa się to wszystko, co uczyni go podobnym do rodziców, a poprzez rodziców do przodków oraz to, dzięki czemu będzie on jedyną i niepowtarzalną indywidualnością ludzką. Nową gwiazdą.

W starożytnych Chinach doliczano noworodkowi jeden rok do daty urodzenia. Chiński mędrzec nie wahał się zrównać 9 miesięcy życia w łonie matki z 12 miesiącami życia okresu późniejszego. Ale nawet dodanie tych 3 miesięcy tylko akcentuje, ale bynaj-

mniej nie równoważy, szybkości rozwoju dziecka podczas ciąży. W okresie tym — od poczęcia aż do porodu — jedna mikroskopijna komórka stumiłowymi krokami przeobraża się w doskonale rozwinięty organizm małego człowieka liczącego 200 miliardów komórek.

Akt narodzin dziecka nie stanowi jakiegoś nagłego początku jego istnienia. W końcu pierwszego miesiąca ciąży ma ono około 14 dni, gdyż ciążę zaczynamy liczyć od daty ostatniej słabości miesięcznej, a chwila poczęcia przypada na dwa tygodnie przed terminem przypadającego miesiączkowania. Osiąga dziecko wówczas wzrost wynoszący zaledwie dziesiątą część milimetra. Ale w 4 tygodnie później zarysowuje się

już wyraźnie kształt głowy, tułowia i kończyn. Na dużej stosunkowo główce zaznaczają się usta, nos, oczy i uszy. Zaczyna bić serce... Najsubtelniejsza część organizmu ludzkiego — system nerwowy, złożony z 12 miliardów komórek, jest już skompletowany w szóstym miesiącu ciąży. Od tej pory nie przybędzie już w ciągu całego życia ani jedna komórka nerwowa. Pierwszy — tuż po urodzeniu — oddech dlatego będzie tak łatwy, że klatka piersiowa płodu wykonywała już próbne ruchy przez ostatnie 4 miesiące trwania ciąży. Nie dziwnego, że palec noworodka bez trudu trafi do ust, skoro bywał już ssany w łonie matki.

Czy może nas nie dziwić, że umysł ludzki, który przy pomocy skomplikowanych aparatów odkrywa najdrobniejsze szczegóły z życia pojedynczych komórek, nie chce uznać tego, co było by widoczne gołym okiem, gdyby nie było ukryte w matczynym łonie? Bełka i żdźbło.

Toteż z biologicznego punktu widzenia zupełną niedorzecznością jest mówić: będę miała dziecko, gdy się już je posiada. Co więcej, ta małeńka istota ludzka jest od początku pełnym człowiekiem: istotą duchowo-cieleśną. Podczas ciąży można mu zaszczerpić ufność lub zwątpienie, radość życia lub jego pogardę, dobro lub zło. Matka już w ciąży — świadomie czy nieświadomie — wychowuje swoje dziecko.

Wiek człowieka liczy się nie od chwili urodzenia, ale od chwili jego poczęcia. *dr Włodzimierz Fijałkowski*

**Dona Fabiola de Moray Aragon** — królowa narodu belgijskiego, z hiszpańskiego rodu hrabiów, uderza nas swą skromnością i ofiarnością. Znane jest jej poświęcenie dla chorych w szpitalach. Cały nakład bajek dla dzieci, które napisała, zniknął z półek księgarskich w chwili jej zaręczyn z królem Baldwinem. Oto jej skąpiona sylwetka w kościele w czasie modli-





## KELNERZY KTÓRZY ŁYKAJĄ FAŁSZYWE RACHUNKI

W okresie trzech kwartałów br. Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu przy DRN Śródmieście przeprowadziła 2.765 kontroli w zakładach gastronomicznych. Jak bardzo kontrole te były potrzebne, świadczy wymownie fakt przekazania: 197 spraw do prokuratora, 129 do Kolegiów Orzekających, 110 do MO, 138 do Wydz. Finansowych i 427 do dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw.

Większość z osób odpowiedzialnych za ujawnione nadużycia została zwolniona z pracy, niektórzy zapłacili grzywny, a ci najbardziej „zasłużeni” powędrowali za kratki.

Jak się okazuje „weterani” wcale nie spuścili z tonu. W jednej z restauracji obowiązywała np. „taryfa”: doliczania do rachunku dla miejscowych 15 proc., a dla tych z prowincji 30 proc. Przysnać trzeba, że niemniej pomysłowa, a zarazem nie-trudna jest „sztuka” podmiąty gatunku wódki z Wyborowej na Eksportową, albo... polykanie (w razie wsypy) sfałszowanych rachunków (tak zdarzyło się w Maximie).

Jednakże szczyt perfidii osiągnęli pracownicy restauracji MDM, gdzie klienci płacili dosłownie za... puszki od konserw.



# Z POLSKI



Jak to było możliwe? Po prostu księgowość przedsiębiorstwa rozliczała szefów kuchni (materialnie odpowiedzialnych) za pobraną z magazynów w puszkach polędwicę i szynkę konserwową w cenach detalicznych (60 i 55 zł), podczas gdy powinna rozliczać wg cen hurtowych, znacznie niższych (47,40 i 42,80 zł). W wyniku tych kombinacji osiągnięto 63 tys. zł „czystego” zysku, oczywiście kosztem klienta. Poza tym doliczano 20 proc. na tzw. ubytki, jak galaretkę i puszkę, które uwzględniał już w cenach uprzednio dostawca. Ta kombinacja przyniosła jeszcze dodatkowe 58 tys. zł zysku!

Wiadomo, że opisane kanty nie były możliwe do dokonywania „w pojedynkę”. Nic też dziwnego, że prokuratura przekazała do Sądu Powiatowego dla m. Warszawy akt oskarżenia przeciwko 8 pracownikom restauracji MDM.



## KRAKÓW

Do godności bazylik (nie mylić z określeniem architektonicznym budynku kościelnego o nawie głównej wyższej niż boczne) podnosi Ojciec św. kościoły o specjalnie ważnym znaczeniu. W Krakowie, oprócz bazyliki archikatedralnej na Wawelu, bazyliką jest kościół pod wezwaniem św. Franciszka O.O. Franciszkanów, oraz kościół Trójcy Przenajśw. — O.O. Dominikanów. Ostatnio godność bazyliki otrzymał kościół O.O. Jezuitów, którego budowę rozpoczęto przed pół wiekiem, a ukończono według planów architektonicznych Mącińskiego, w r. 1921, zawiera szereg cennych rzeźb Dunikowskiego, Hukana i Raszkego, a na zewnątrz charakterystyczną wieżę najwyższą w Krakowie po Mariackiej (60 m). W kaplicy nawy bocznej odbywa się wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu

W dniu 20 bm. o godz. 17 w kościele Mariackim w Krakowie odbył się koncert muzyki religijnej z okazji dnia św. Cecylii — patronki muzyki i śpiewu kościelnego. Utwory J. S. Bacha i C. Francka wykonał na organach ks. dr Karol Mrowiec, śpiewało Towarzystwo Śpiewacze „Hasło” i chór męski „Celesta” pod batutą St. Profica.

## CZY IM CHODZI O LUDZI?

W związku z podwyższeniem taryfy celnej nawet na rzeczy używane, jedno z pism emigracyjnych pisze co następuje:

„Cała emigracja, całe uchodźstwo jest do głębi oburzone nową taryfą celną, która ogranicza lub wręcz uniemożliwia wysyłanie paczek do Polski.

W Stanach Zjednoczonych najostrzej piętnuje się nową prohibicyjną taryfę celną, hamującą dopływ pomocy z zagranicy dla potrzebującego tej pomocy społeczeństwa. Nowa taryfa — mówi rezolucja — stanowi dowód nawracania przez władze w Polsce do znie-nawidzonych przez naród metod stalinizmu i bierutowszczyzny. Rada Jedności przypomina, że cztery lata temu, kiedy obniżono cło na używaną odzież i obuwie, zarządzenie to było reklamowane jako „zdobycz Października”. Ale już od dłuższego czasu utrudniano tę pomoc w naturze. Obecna taryfa, zwiększa dwukrotnie a nieraz więcej stawki cła nakładanego na odzież, obuwie i inne użyteczne artykuły, uchylając je-

## Wycinki prasowe

dnocześnie stawki ulgowe za odzież używaną — spowoduje niewątpliwie poważne zmniejszenie pomocy paczkowej. Jak na ironię — stwierdza rezolucja — władze godzą się wpuszczać bez cła takie towary jak sztuczny lód, wióry, kamienie polne, pobierając umiarkowane cło za bałabajki, karty do gry i żywe koty...

Władzom chodzi o upłynnienie za wszelką cenę zapasów towarowych, owych słynnych bubli, które murszeją w składach, bo przy obecnym spadku stopy życiowej ludzie nie mają pieniędzy żeby kupować odzież. Odcinając dopływ darów zza granicy, zmusza się ludzi do kupowania tych bubli, boć ostatecznie obywatele nago chodzić nie mogą...

Metoda nieludzka, ale jakże charakterystyczna dla... socjalistycznego humanizmu!

A teraz kilka uwag na temat legendy, którą próbuje się usprawiedliwić prohibicyjne cło.

Chodzi rzekomo o przeciwdziałanie spekulacji towarami paczkowymi. Demonizuje się ową „spekulację”, przypisując jej katastrofalne skutki ekonomiczne.

A jak jest de facto z tą spekulacją? Powołam się na źródło, którego czynniki oficjalne wyprzeć się nie mogą. 15-go kwietnia 1959 r. „Życie Warszawy” w oparciu o statystykę urzędową, przeprowadziło analizę zawartości paczek zagranicznych. I tak pisało: „Najciekawsza w tej statystyce jest analiza przesyłanych paczek określająca ich charakter... Liczby wskazują, że ogromna większość paczek miała charakter podarunków i była przeznaczona na użytek własny odbiorców... Nie znaczy to, że nie było przesyłek na większą skalę... Oczywiście i te większe przesyłki stanowią niejednokrotnie formę pomocy dla rodzin, ale część z nich może także budzić podejrzenie o spekulację. Istot-

ne jest jednak, że tego typu większe przesyłki stanowią za ledwie cztery dziesiąte procenta ogólnej ilości paczek nadchodzących do Polski.” „Życie Warszawy” powiada dosłownie: „To nie prawda, że w Polsce za pośrednictwem paczek spekuluje się na dużą skalę!”

Co było nieprawdą — stało się nagle aksjomatem ukutym po to, żeby jakoś usprawiedliwić rzecz, której usprawiedliwić się nie da.

Rocznie przychodziło do Polski ponad trzy miliony paczek, w tym tysiące ton używanej odzieży. Ta pomoc będzie obecnie zredukowana do minimum. Nie tylko prywatne osoby mieszkające za granicą nie będą mogły wysłać rodzinie paczek, ale także organizacje, jak na przykład Komitet Pomocy Rodakom w Kraju będzie musiał ograniczyć albo zlikwidować swoją działalność. Unie-możliwiono dary w naturze na repatriantów, powodzian i tak dalej, które zbierano w ośrodkach emigracyjnych i przekazywano na ręce duchowieństwa w Polsce.”



## WSPOMNIENIE SPRZED LAT

(Dokończenie ze strony 10)

tradycyjną garstkę siana. Jedno puste nakrycie symbolizowało nasze oczekiwanie na tych wszystkich kochanych, których wojna rozproszyła w tak tragiczny sposób. O nich też myśleliśmy, dzieląc się opłatkiem, nic więc dziwnego, że w dość smętnych nastrojach zasiedliśmy do stołu. Elektryczność, która normalnie psuła się kilka razy dziennie, naturalnie zgasiła właśnie w tę chwilę, wobec czego wieczrę rozpoczęliśmy przy dwóch melancholijnych świeczkach.

Każdy z nas, siedzących przy tym stole, miał swoje ciężkie przeżycia za sobą, miał swoje najdroższe groby i swoich bliskich na robotach, w obozach koncentracyjnych i Bóg wie gdzie, a sam też, dosłownie, nie był pewny „dnia ani godziny”. Byli to wszystko cierpienia zbyt głębokie na to, aby o nich mówić, lub okazywać je w jakikolwiek sposób. Zresztą nabraliśmy już wprawdy w nadrabianiu miną i tak, jak Dickensowski Pan Pickwick, mówiliśmy „wszystko idzie jak najlepiej, czując, że wszystko idzie jak najgorzej”. Tak, po pięciu prawie latach wojny umieliśmy się już zachowywać „po angielsku” — wątpię czy umieliby tak rodowici Anglicy — w tych, co my warunkach.

Toteż potrawa za potrawą (a był i barszcz i pierożki z kapustą, i jakaś ryba, i nawet placek, upieczony przez Marynię) znikwały ze stołu, przy ożywionej rozmowie. Nie o wojnie, broń Boże! O wartości Krakowa, jako muzeum pamiątek i jako silnego, żywotnego organizmu, a potem o Trylogii — wszyscy, a zwłaszcza profesor, sypali cytatami, jak z rękawa. Przy słodyczach Basia zapaliła świeczki na choince i zaczęliśmy śpiewać. To znaczy profesor i ja, a reszta przymrukiwała nam w miarę sił. Najpierw kołody, potem piosenki żołnierskie, stare i te najnowsze, o „sercu w plecaku” i „rozszumiały się wierzby”. A potem jeszcze różne stare walce i dumki. Prześpiewaliśmy tak i przegawędziliśmy cały wieczór, aż do godziny policyjnej, która zmusiła naszych gości do wyjścia.

Przez tych kilka godzin było nam prawie dobrze. Bo to była noc Bożego Narodzenia, noc „chwały na wysokościach”, noc, która dawała ludziom na ziemi pokój — mimo, że świat równocześnie dawał im wojnę.

Maria Grabowska

## ZGON WOJCIECHA ZALESKIEGO

W dniu 23 października 1960 r. zmarł w Madrycie ś.p. dr Wojciech Saryusz Zaleski, utalentowany polski publicysta i pisarz ekonomista. Odszedł w sile wieku przeżywszy 54 lata.

Gorący patriota i żarliwy katolik w życiu i całej swej działalności publicznej, walczył słowem i piórem o Polskę wolną i po chrześcijańsku sprawiedliwą, o Polskę rządą i materialnie twórczą. Obok pracy naukowej rozwijał bardzo żywą i wszechstronną działalność publicystyczną i dziennikarską. Mimo ciężkiej, od lat wyniszczającej jego siły choroby płuc, okazywał niestrudzoną energię i podziwu godny hart ducha i pracował prawie do ostatnich chwil swego życia. — Pozostawił po sobie bogaty plon pracy w postaci rozpraw naukowych i artykułów umieszczanych w całej prasie na emigracji. Był umiejętnym i sumiennym popularyzatorem wiedzy ekonomicznej i przemian gospodarczych w świecie współczesnym. Koroną jego twórczości i owocem wielu lat pracy jest obecnie znajdujące się już w druku dzieło p.t. „Dzieje wspólnoty polskiej”, które sam uważał za zarys dziejów społeczno-gospo-

darczych Polski. Był człowiekiem towarzysko niezwykle miłym i cenionym dla swej żywości umysłowej i subtelności dowcipu.

W r. 1957 był jednym z członków polskiej delegacji na II Kongres Apostolstwa świeckich w Rzymie i brał w jego obradach bardzo czynny udział. — Niech spoczywa w pokoju Bożym!

## CZY WIECIE...

...że niekulturalna publiczność jest wszędzie taka sama? Nie tylko w Polsce pracownicy ZOO mają kłopoty z niesfornymi „miłośnikami zwierząt, którzy — mimo zakazów — podają czworonożnym łakomczuchom nie zawsze jadalne przedmioty, jak papier, zapałki itd. W Amsterdamie dzieje się tak samo, jak w Warszawie. Tylko amsterdamskie słonie odmawiają przyjmowania pokarmu z rąk publiczności. Zaufanie okazują jedynie dozorcóm. Weterynarze cieszą się, iż mądre zwierzęta zrozumiały, gdzie znajduje się źródło ich częstych niedomagań żołądkowych.

Każdy przezorny Polak podróżuje przez

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4)

Tel.: ARCHIVES: 21-21, — Metro: Hotel de Ville — Sortie: Lobau

Dyrekcja: Henryk CYWINSKI, b. dt. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

**BILETY: KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE** na cały świat

po cenach oficjalnych

Jak najszybsze załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour

Przy sposobności:

Biuro składa swoim licznym i wiernym Klientom Polakom jak najlepsze

zyczenia wszelkiej pomysłowości

w Nowym Roku 1961

■ **Jedynе Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gоût Français za sumienną pracę o wysokiej wartości. — BILETY z POLSKI do FRANCJI.**

Zmiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty i Bony Hotelowe Polskie

Konto: C.C.P. 5.183 68 — Paris

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie



Najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomysłowości  
składa Szanownej Klienteli — z okazji

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
i NOWEGO ROKU

SKŁAD SPOŻYWCZY  
Stefan Krawczyk

rue St. Etienne  
Marles-les-Mines (P. de C.)

## POWIEDZENIA LUDOWE

Na Adama pięknie  
Zima prędko pęknie.

Wigilia piękna, jutrzienka jasna,  
Będzie stodoła za ciasna.

Wigilia jasna, święty Jan ciemny,  
Obiecują rok przyjemny.

Gdy Pasterka jasna  
To komórka ciasna.

Gdy w Narodzenie pogodnie  
Będzie tak cztery tygodnie.

Zielone Boże Narodzenie,  
A Wielkanoc biała,  
Z pola pociercha mała.



# Życia emigracji

## NIEMCY

### MNIEJSZOŚĆ DUŃSKA W NRF DOMAGA SIĘ PRZEDSTAWICIELA W BONN

Jak wiadomo, w ostatnich wyborach do parlamentu w Kopenhadze ponownie wybrany został przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Danii w osobie p. Hans Schmidt-Oksbol, który obecnie sprawuje urząd prezydenta Unii Fed. Europ. Grup Narodowościowych. Wybrany on został do parlamentu duńskiego (Folketing) głosami 9 tysięcy, natomiast mniejszość duńska w południowym Szlezwiku (NRF) dopuszczona do wyborów krajowych i parlamentarnych a uzyskująca dotąd każdorazowo ponad 30 tysięcy głosów na swą listę, nie ma ani jednego posła w Bundestagu. Jest to wynikiem postanowień ordynacji wyborczej, domagającej się wyższej ilości głosów na jednego posła (przeciętnie ca 60 tys.). Skutkiem tego następuje widoczna dyskryminacja mniejszości duńskiej w NRF w stosunku do mniejszości niemieckiej w Danii. Jak wynika z ostatnio odbytego we Flensburgu zebrania duńskiej partii wyborczej (SSW), Duńczycy będą w dalszym ciągu stanowczo domagali się swego przedstawiciela w parlamencie bońskim (Bundestag). Polacy w Niemczech uważają stanowisko mniejszości duńskiej za uzasadnione. Mniejszość polska w NRF jest również i pod tym względem pokrzywdzona. Gdyby był przedstawiciel duński w Bundestagu, Polacy w Niemczech na pewno korzystaliby z jego pomocy tak, jak kiedyś pomiędzy wojnami polscy posłowie do sejmu pruskiego bronili interesów duńskiej grupy narodowościowej. O tym Duńczycy napewno nie zapomnieli.

## FRANCJA

### UWAGA! ST. DENIS I OKOLICA

Dnia 8 stycznia 1961 r. parafia St. Denis urządza gwiazdkę dla dzieci z St. Denis i okolicy. Program złożony jest z występów dzieci Wolnej Szkoły wraz ze sztuką p. t. „Gwiazda Trzech Króli” pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. Grochowskiej.

Na uroczystość tę serdecznie zaprasza się wszystkie Stowarzyszenia wchodzące w skład Komitetu Parafialnego, gości z St. Denis i okolicy, jak również bratnie Stowarzyszenia z Argenteuil i Paryża.

Ze względu na bogaty program, loterię fantową, muzykę i wiele innych niespodzianek — spodziewamy się, że nie zabraknie nikogo na gwiazdce w St. Denis dnia 8 stycznia 1961 r.

Czysty dochód przeznaczony na dokończenie odnowienia naszej kaplicy.

Za Komitet Parafialny: **Dzierwa**

### KUPCY - RZEMIEŚLNICY I SYMPATYCY OKRĘGU PARYŻ

W związku ze zgonem ś. p. kol. Leszka, prezesa Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji — Okręg Paryż, odbędzie się żałobna Msza św. za spokój jego duszy — w kościele polskim w Paryżu, o godz. 10,30, dnia 12 grudnia 1960, na którą serdecznie zapraszamy tak członków jak i sympatyków.

Po nabożeństwie odbędzie się kwartalne zebranie Związku Kupców i Rzemieślników — Okręg Paryż, w domu SPK — 20, rue Legendre, Paryż (17) metro Villiers.

Zarząd Okręgu II — Paryż



### KOMUNIKAT

W środę dnia 7 grudnia od godziny 17-tej odbędzie się wernisaż 100 obrazów małego formatu, Artystów Polskich we Francji. Wystawa trwać będzie do 23 grudnia i zwiedzać ją można od godz. 15.00 do 21.00 za wyjątkiem soboty i niedzieli.

Na powyższą imprezę zaprasza się Polaków w Paryżu i okolicy. Dojazd do lokalu Polskiej Y.M.C.A.: kolejka podziemna do stacji Trocadero, autobusem: No 22, 32, 52, 63.

Najdostojniejszemu Opiekunowi Polskiej Emigracji, Jego Ekscelencji Arcybiskupowi **JOZEFOWI GAWLINIE**,

Najprzewielebniejszemu Księdzu Prałatowi **KAZIMIERZOWI KWASNEMU**, Protektorowi Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,

Czcigodnemu Księdzu **SEKRETARZOWI GENERALNEMU PZK**, Czcigodnym Księżom **DYREKTOROM** Związków i Okręgów, Czcigodnym Księżom **ASYSTENTOM**,

Wszystkim **ZARZĄDOM** Związków, Okręgów, Stowarzyszeń i Bractw lokalnych oraz wszystkim Członkiniom i Członkom **PZK**,

Bratnim **ORGANIZACJOM NIEPODLEGŁOŚCIOWYM** i wszystkim **RODAKOM**

przesyła tą drogą najserdeczniejsze **ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE** i **NOWOROCZNE**

Zarząd PZK

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

**M I Ó D**

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

**K. PRZYBYCIEN**  
TEILLAY (I. et V.)  
CCP Rennes 1859-50



### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Kap. Jaworski Jan — od K. W. Ruelle (Ch-te)	12,01 NF
p. Kaminska (Belgia) — 50 fr. b.	
p. Kurzynka Józef — Servais (Aisne)	29,00
p. Gutowska — Cagnac-les-Mines (Tarn)	20,00
p. Piątkowski Józef — Haulchin (Nord)	30,00
p. inż. Makowiecki — Neuilly-sur-Seine (Seine)	30,00
p. De Pomian — Metz (Moselle)	50,00
p. Stybel od Rodaków z Chaville (S. et O.)	
p. Kudła	5,00
p. Zajac	10,00
p. Bujak	10,00
p. Stybel	10,00
razem	35,00
p. Grobelny Andrzej — Troyes (Aube)	5,00
p. Tama Maria — Troyes (Aube)	4,00
p. Mroczyński St. — P.	10,00
Ks. Majda Marian — od Rodaków z parafii Le Creusot (S. L.)	200,00
Kap. Jaworski — od K. W. Ruelle (Ch-te)	13,85
Ofiarodawcom „Bóg zapłać” — Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 Paris.	

### Abonament

#### możesz opłacić :

w **Francji**: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w **Belgii**: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w **Danii**: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w **Holandii**: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w **Niemczech**: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w **Wielkiej Brytanii**: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).



Szanownym Rodaczkom i Rodakom licznie korzystającym z naszych usług, życzymy

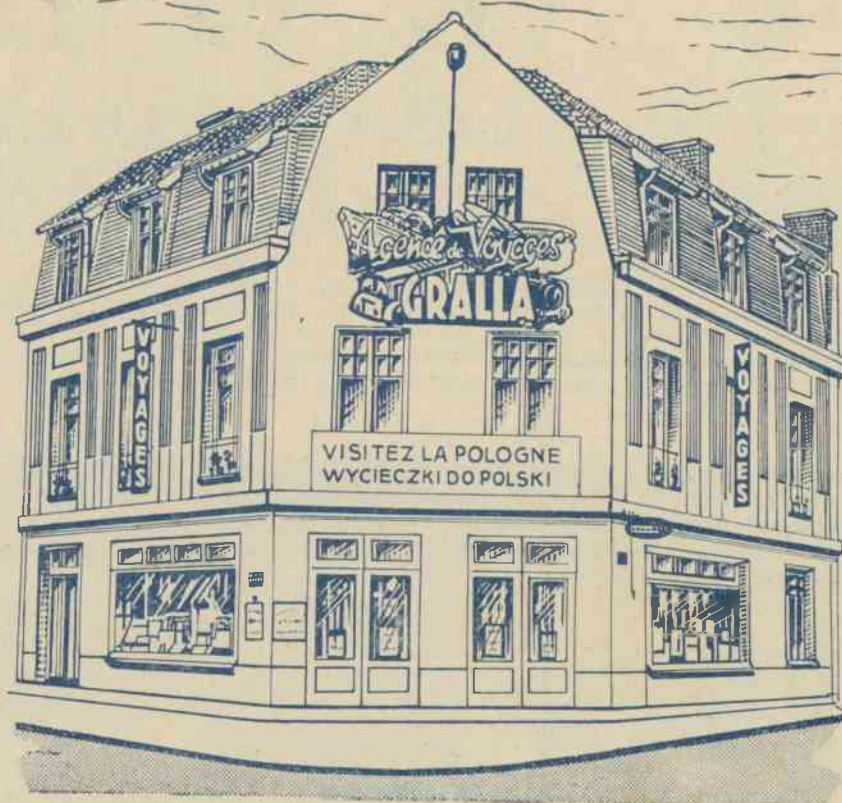
Radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz

Szczęśliwego Nowego Roku

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY**  
**GRALLA**

L E N S (P. de C.) — Face à la Gare  
Tel. : 867 i 731

Naszą Zaczoną Klientelę zapewniamy, że dewizą naszą w dalszym ciągu będzie sumienna obsługa oraz staranna opieka podczas wyjazdów do Polski przez doświadczonych przewodników-konwojentów.



Zacnym Rodzicom, Wspaniałomyślnym Dobrodziejom i byłym uczniom składają SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE oraz błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku

**Wychowawcy i uczniowie  
Internatu św. Kazimierza  
Vaudricourt (P. de C.)**

**JÓZEF STUDENCKI**

6, rue d'Ézanville  
ST. DENIS (Seine). Tel. PLaine 00-69

znana firma wędliniarska życzy swojej Szanownej Klienteli

**Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku**

poleca wszystkie wyroby  
hurtownie — w domu  
detalicznie — w stoiskach targowych :  
ARGENTEUIL stoisko Nr. 963  
we wszystkie niedziele oraz wtorki  
i piątki przed świętami  
ISSY-les-MOULINEAUX we wszystkie  
soboty oraz w środy przed świętami.

Chcesz zrobić przyjemność znajomym? Zamów im

**miesięcznik Maryjny**

**„NIEPOKALANA”**

najtańsze pismo polskie na emigracji. Abonament roczny wynosi tylko 300 franków. — Zamówienia przyjmuje :

**„NIEPOKALANA”**

B. P. 18

La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)  
Konto poczt. : CCP 11 801-76 Paris

Dom najlepszych wyrobów polskich w Liège  
**STEMPIEN STANISŁAW**

śle swoim Szanownym Klientom, jak i całej Polonii okręgu

**najszerdeczniejsze  
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE**

Uprzejmie donosimy, że naszą kielbasę świąteczną, bez której nie mielibyśmy wesołych świąt — już można zamawiać

50, rue Ste Marguerite  
Liège  
tel. : 26.31.08

rue du Fort  
Retinne  
tel. : 68.36.42



# G O D Y

Lata ery chrześcijańskiej liczyły się od dnia narodzenia się Chrystusa. W dniu więc Bożego Narodzenia styka się lato stare z nowym, czyli w mowie dawnych Słowian dwa „gody”. Stąd powstała nazwa pierwszego miesiąca po tych godach, „stycznia” i nazwanie świąt Bożego Narodzenia „Godami”. Jakoż naród polski przez długie wieki inaczej świąt tych nie nazywał, a choć klasy wyższe i literaci zaniechali używania tej nazwy w XVIII w., to jednak lud wiejski, jako najwyższy konserwatysta w rzeczach narodowej mowy i obyczaju, d-

tał Boże Narodzenie tylko Godami mianuje.

„Gody” znaczą czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w którym wszystkie wieczory nazywano „świętymi”, wystrzegając się podczas tychże wszelkiej pracy, a tylko spędzając czas na odwiedzinach wzajemnych, ugaszczaniu i śpiewaniu kolęd. W Polsce gdy przyszły Gody, nie było końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarkom, przebierniu się za cyganów, niedźwiedzie, tury, kwozy, chodzenie po domach ze śpiewem kolęd.

Kto przyglądał się uważnie kolędzie, ten mu-

siat dostrzec, że jej właściwym przedmiotem i największym wdziękiem, samą jej istotą, jest ta poufałość naiwna, z jaką mówi o Narodzeniu Pana Jezusa i Jego Matce, z jaką nasz świat polski i wiejski przenosi w te odległe wieki i kraje.

Koloryt lokalny polski, nadany scenom betlejemskim, to jest cały wdzięk naiwności kolęd, a poufałość, prostota i rozrzewnienie, z jakim te sceny są opowiadane, to jest ich piękność wyższa i wewnętrzna.

